

# Mery Spolsky, Fak

wole pisać z poduszką przy kościach  
kiedy serce mi przepadło w ciemnościach  
ciemność czuje  
kropka, spacja i oddech  
ty mnie w żołądku trzymasz  
i ciętą masz mordę  
nie masz litości  
błagam i się płaszczę  
moja paszczę przed lustro wciąż taszczę  
i tam widzę oczodoły  
nic nie warte włosy za krótkie  
policzki zdarte

idę na łowy  
wyrzucam wszystkich ludzi z głowy  
w celach odmowy serdeczny palec mam środkowy  
byleby nie było  
mówię to na miło  
choć się wszystko spaliło  
żarzy się to co mnie parzy  
niczym blask ołtarzy

tych kilka zwrotów na "S", na "P", na "K", na "J";  
jak młot w mój splot, w tle Die Antwoord  
a z gimbazy bochomazy bez urazy dla tej frazy  
tyle razy te wyrazy generują mi przekazy  
posłuchaj

ty jesteś dziki a ja lubie ten lot

nie mówi sie  
drugiej osobie źle  
nie wolno tak  
FE FE FE!

nie mówi sie  
drugiej osobie źle  
nie wolno tak  
FAK FAK FAK!

cole popijam zbyt szybkim łykiem  
smakołykiem zapycham myśli zbyt dzikie  
i już jestem na granicy przytucia  
nie mam inicjatywy  
ja nie mam już życia

w alfabecie pojawia się twoje imię  
i mnie na dno, na bruk ciągnie przez chwile  
wracam trzeźwo i wypluwam te cole  
słowa bolą mocniej niz zbyt gęste triole

piszesz do mnie na fb  
tyle tu rak, tyle tu kciuków  
może to błąd  
jadę do złotych łuków  
ide dla looku tyle huku  
zaboli z drugim kęsem  
jem pszenną bułkę z serem, z sosem i podwójnym mięsem  
wtedy mówię fak  
ty sie gapisz tak jak  
chciałbyś zabrać mi smak  
schylam kark  
nawpycham sie tych bułek co są dla mnie czule  
potem na odmułę odpale sobie nową Duę

mam w głowie luzu tandem

nie mówi się  
drugiej osobie źle  
nie wolno tak  
FE FE FE!

nie mówi się  
drugiej osobie źle  
nie wolno tak  
FAK FAK FAK!